Nr. 141. Kraków, dnia 23 Czerwca, Czwartek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . .	9·60	Kwartalnie . .	2·40
Półrocznie . .	4·80	Miesięcznie .	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś 22 bm.: Agrypiny i Wandy pp., Imię słowiańskie: Wanda.

Jutro: Narodzenie św. Jana, Imię słowiańskie: Janisław

Pojutrze: Wilhelma w. i Łucyi p. m., Imię słowiańskie: Włastymił św.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 52. Zachód o godz. 8 m. 11. Długość dnia 16 g. 19. m.

Jeszcze wybory węgierskie.

Już wczoraj zwróciliśmy uwagę, że wybory do sejmu węgierskiego rozpoczęły się pod przyjazną gwiazdą, bo w dwudziestą rocznicę koronacyi cesarza Franciszka Józefa na króla Węgier, a tem samem wskrzeszenia owych praw korony Ś-go. Szczepana, nad których zniszczeniem przez dwa wieki pracowała kamarylla wiedeńska. Pamiętnej téj rocznicy cała prasa węgierska poświęciła artykuły w części pełne zapału. Ale także prasa wiedeńska, ta sama która za rządów Schmerling'a tak namiętnie walczyła przeciwko ugodzie z Węgrami i tak gorliwie dowodziła, że Węgrzy w skutek powstania 1848 r. stracili na zawsze wszelkie prawa, wystapiła z panegirykami i powinszowaniami. Najgorętszym okazał się „Fremdenblatt,“ oswiadczając: „Kto był świadkiem owego wspaniałego widowiska, które przed dwudziestu laty w Peszcie zapowiadało początek nowej ery dla Anstryi i Węgier, ten zrozumiał natychmiast, że tam tworzono niewstrząśniętą podstawę dla nowego austryackiego prawa publicznego, albowiem monarcha ogłaszał zawarcie pokoju z narodem, którego rycerska lojalność i ofiarność od wieków obudzały powszechny podziw, i zawierał ugodę naród, któremu uchwalone przez swych legalnych reprezentantów prawa były zawsze świętemi.. We wszystkich kwestyach, dotyczących potęgi monarchii na zewnątrz, widzieliśmy dotąd Węgry po stronie interesu państwa Dualizm nietylko nie stał się przeszkodą jednolitej polityki zagranicznej, lecz przeciwnie stał się czynnikiem potęgi państwa, ponieważ delegacye swą ciągłą zgodą udowodniły powszeohną troskliwość o interes państwa.“ Dalej „Fremdenblatt“ zapewnia, że owa koronacya przypieczętowała nietylko ugodę pomiędzy królem a narodem węgierskim, lecz także pomiędzy tym a innemi narodami austryackiemi. *Cum grano salis* będzie to prawdą, mianowicie, jeżeli się wysoko postawieni protektorowie i czytelnicy „Fremdenblattu„ szczerze pogodzili z autonomią węgierską. W tych bowiem kołach jeszcze dość długo po roku 1867 sarkano, że tylko cudzoziemiec Beust mógł „rozkrajać monarchję austryjacką, a do dnia dzisiejszego istnieją w Wiedniu „Staro-Austryacy,“ którzyby nawet Starczevićowi podaliby dłoń, byle im dopomógł obalić nienawistny gmach samorządu Królestwa Węgierskiego.

Mniejsza o to, czy hr. Andrassy tylko przez grzeczność, czy też na seryo odezwał się niegdyś do hr. Beust'a: „Gdybyś pan nie był przyjechał, nie bylibyśmy nigdy przeprowadzili ugoły“. To pewna, że świetna i opisana tak barwnie w pamiętnikach Beust'a koronacya cesarza Franciszka Józefa w Peszcie, nie zniweczyła od razu ani centralistycznych przesądów i zamysłów staro-austryackich kół wiedeńskich, ani też posługującego się firmą Ludwika Kossuth'a prądu madziarskiego, dążącego do zupełnej niepodległości. Dopiero w ciągu dwudziestu lat ubiegłych rozumna i skuteczna polityka węgierska utwierdziła to, co zapowiadała koronacya w r. 1867. I można przewidzieć, że jeżeli przez następne dziesięciolecie stosunki będą się rozwijały w równie normalny sposób, jak dotąd, pod koniec XIX wieku przynajmniej w Austryi nie będzie żadnego poważnego stronnictwa, któreby śmiało podawać w wątpliwość samorząd korony Ś-go Szczepana.

Ostatnie wybory do sejmu są tedy dalszym, stanowczym krokiem na drodze wiodącej do trwałej konsolidacyi Królestwa Węgierskiego. Deak dopiero wtedy dzieło swe uważał jako zabezpieczone, gdy 1-go stycznia 1875 roku dokonała się fuzya dawnej większości z lewicą, której przewodził Koloman Tisza. Odtąd, przez lat dwanaście, rządzi w Węgrzech stronnictwo liberalne. Według dość powszechnego mniemania, stronnictwa liberalne zdolne są tylko burzyć, względnie usuwać przeszkody, tamujące postęp. Ale liberalne stronnictwo węgierskie, idąc wiernie za swym doświadczonym wodzem Tiszą, dowiodło, że liberalizm umie nietylko burzyć, lecz także budować, i upewniać osiągnięte w chwili szczęśliwej zdobycze. W tym względzie stronnictwo liberalne madziarskie stanowi najciekawszy kontrast do niemiecko-liberalnego stronnictwa w Austryi, które w roku 1867 chwyciło za ster rządu w najkorzystniejszych dla siebie okolicznościach, a jednak nie umiało zbudować niczego, lecz wewnętrznemi kłótniami i zupełnym brakiem zdolności politycznych, już w drugim roku utraciło władzę, a powróciwszy do niej w roku 1871, znowu nie umiało nigdy uczynić tego, czego własnie wymagała dana chwila. Gdyby to stronnictwo w roku 1868, naśladując ugodę węgiersko-chorwacką, zawarło było ugodę z Galicją na podstawie znanej *rezolucyi*, byłoby prawdopodobnie do dnia dzisiejszego utrzymało się u władzy.

Stronnictwa liberalne zwykle upadają wskutek utworzenia się w ich obozie odcieni: zachowawczego i więcej postępowego, albo też w skutek zamiany całego stronnictwa na zachowawcze albo radykalne. Tymczasem węgierskie stronnictwo liberalne dotąd wiernie stoi pod swym sztandarem. Jeżeli przed kilku laty najzdolniejszy naczelnik stronnictwa konserwatywnego, baron Paweł Sennyey, zawarł pokój z Tiszą, przyjmując z jego rąk laskę marszałkowską izby magnatów; jeżeli w ślad za nim poszedł hr. Szechenyi i przyjął w gabinecie Tiszy tekę ministra handlu; jeżeli teraz konserwatyści, jak Asboth, ubiegali się o mandaty poselskie pod protekcyą p. Tiszy, i w mowach przed wyborcami oświadczali, że każdy uczciwy i rozumny konserwatysta może się przyłączyć do stronnictwa rządowego — radykalni przeciwnicy Tiszy wywodzą ztąd wniosek, że jego stronnictwo zamienia się na konserwatywne. Tymczasem stronnictwo Tiszy takiż wpływ attrakcyjny wywiera też na żywioły postępowe, aby wymienić tylko taką znakomitość, jak prof. Dezydery Szilagyi. który wystąpiwszy z frakcyi hr. Apponyi'ego jako nie dość liberalnej. teraz coraz wyraźniej przystępuje do stronnictwa Tiszy. Pominąwszy te symptomata i tak jest rzeczą wiadomą, że stawszy się stronnictwem rządowem, stronnictwo Tiszy nie przestało być stronictwem liberalnem. „Któreż są — zapytywał poseł Aleksander Hegednes na zgromadzeniu wyborczem — znamiona liberalnego stronnictwa? Cóż sądzicie o wolności prassy, stowarzyszeń, zgromadzeń? Czy w Węgrzech może się ktoś skarżyć, że mu nie wolno wygłosić słowem lub pismem, co mu dyktują rozum i sumienie, albo też namiętność i zuchwałość? Na tem polu nie zaznacza się więc reakcya, choć niektóre radykalne prądy w sposób pożałowania godny nadużywają wolności. U nas wolność stowarzyszeń i zgromadzeń nie zasadza się (jak w Austryi) na artykułach konstytucyi, lecz na silniejszym zwyczaju narodowym, ale czyż dla tego jest mniej wielka? Jakże rząd zachowuje się względem szkoły? Od najwyższych do najniższych posad mianuje nauczycieli bez względu na ich wyznanie. Zobaczylibyśmy, jakby się to zmieniło pod mniej liberalnym rządem. Albo czyliż się zaznaczył prąd reakcyjny na polu prawodawczem? Czyż może przy reformie izby magnatów? Dotąd jedynie rodowi arystokraci, chocby bez wszelkiej innej kwalifikacji, byli członkami tej izby. W skutek reformy weszły de niej koła przemysłowe i handlowe, żywioł demokratyczny. Czyż to reakcya? Liberalizn wymaga wolności przemysłu, nabywania i sprzedawania nieruchomości. Kiedyśmy obradowali nad ustawą przemysłową, wszelkie wnioski dotyczące ograniczeń wolności, stawiano nie z naszej strony, lecz ze strony — oppozycyi!“

Rzeczywiście węgierskie stronnictwo liberalne, choć od dwunastu lat jest stronnictwem rządowém, nie przestało być liberalnem. Że zaś posiada wszelkie zdolności, jakich się domagamy po stronnictwach rządowych, o tém świadczy jednomyślność i energia, z jaką wszyscy kandydaci liberalni wykazują swym wyborcom konieczność uporządkowania finansów, choćby przyszło złożyć ku temu na ołtarzu ojczyzny znaczne ofiary. Prezes gabinetu, a teraz równocześnie minister skarbu p. Tisza, wydał odpowiednie hasło, oświadczając dnia 23-go maja deputacyi swych wyborców Wielkiego Waradynu: „Jak w innych państwach, tak mianowicie w naszym kraju istnieją wielkie kłopoty finansowe. Kraj nasz, może nie z własnej winy (lecz z winy absolutyzmn) długo pozostawał w tyle za innémi krajami europejskiemi. Na przyszłość będzie zadaniem narodu, parlamentu i rządu zwalczyć to złe. Na to zwrócę całą moją uwagę i spodziewam się, że przy odpowiedniej ofiarności ogółu, uda mi się wyleczenie naszéj. choroby finansowéj Gdyby mi się to nie powiodło, winy będziecie się dopatrywali w nieudolności mojej i moich współpracowników, ale nigdy nie wpadniecie na myśl, żeby niemożna zaradzić naszym kłopotom finansowym. Bo można podawać w wątpliwość zdolność każdego człowieka, *ale nie wolno nigdy zwątpić o sile ojczyzny*“ (huczne: Eljen!). Jest to z jedno z tych słów wzniosłych, które pokrzepiają narody i zachęcają do wielkich wysileń. Z tém hasłem wszyscy kandydaci liberalni wystąpili przed swymi wyborcami, i należy się spodziewać, że wybrana pod tém hasłem nowa, liberalna większość sejmowa, z tą samą energią zabierze się do poratowania finansów węgierskich, któréj zwycięzkie dowody swego czasu w równie trudnych okolicznościach złożył parlament włoski.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków, dnia 23 Czerwca 1887 r.

Walka o zasady, która przez cały tydzień toczyła się w Krakowie, miała i krwawy, prawdziwie węgierski epizod.

Złośliwi powiadają, że zajście między p. Adolfem Voglerem i panem Eljaszem Rittermannem wynikło z powodu nieporozumienia pieniężnego i posuwają się nawet do twierdzenia jakoby ci panowie obowiązek

obywatelski, jakim jest wybór ojców miasta, traktowali ze stanowiska interesu pieniężnego. Czyny jednak i przeszłość obu tych obywateli zadają stanowczy kłam temu oszczerstwu.

Nieporozumienie pomiędzy nimi wynikło jedynie z różnicy zapatrywań politycznych: pan Vogler wyznawał zasady konserwatywne, pan Rittermann postępowe. Walka wyborcza rozgrzała tych mężów tak dalece, że pan Adolf ośmielił się publicznie onegdaj na placu dominikańskim zarzucić p. Eljaszowi „warcholstwo“ i zasady komunistyczne. Pełen wiary w reprezentowaną ideę „przyłożył“ p. Eljasz swój kij na plecy pana Adolfa. Oburzony na to lekceważenie konserwatywnych członków rozpoczął naodwrót p. Adolf wymierzać razy panu Eljaszowi. Pojedynek na kije i pięści zgromadził licznych przyjaciół obu stron walczących i dopiero dwaj żołnierze policyjni wpłynęli siłą na przerwanie walki o zasady. Ponieważ jednak kij pana Eljasza był żelaznym, przeto pan Adolf Vogler wyszedł z pojedynku z twarzą pokrwawioną i przeciętem obliczem. Okazała się potrzeba odwiezienia go do kliniki i potrzebie tej zadość uczyniono.

Do czego jednak nie zdolna wierność zasadom? Pan Vogler, lubo pokiereszowany, natychmiast po opatrzeniu go przez lekarzy, podążył do magistratu i jeszcze na czas wręczył swą kartę wyborczej komissji. Pięknym był w tej chwili: owinięty szmatami, pełen bólu moralnego i fizycznego, spełuiał ze spokojem swój obowiązek obywatelski. Komissja wyborcza czuła się wzruszoną, a zebrana publiczność, przejęta podziwem, rozsuwała się przed bohaterem chwili.

Są jeszcze u nas ludzie zasad i obowiązku!

Wybory. We wczorajszych wyborach wzięło udział 911 głosujących. Komisja obliczyła dotyczas 647 głosów, a dziś dopiero dokończy obliczenia. Rezultat dotychczasowy przedstawia się jak następuje:

Dr. Domański gł. 550, Wiszniewski 516, Wejgel 513, Majer 487, Wentzl 446, Paszkowski 438, X. Midowicz 404. Styczeń 402. Bandrowski 367, Gwiazdomorski 324, Pareński 301. Wilkosz 268, Ichheiser 250, Lisowski 245. Cyfrowicz 235, Bobrzyński 228, X. dr. Lenkiewicz 226, Piechosiński 194, Rotter 93. itd.

Skrutynium ukończono wczoraj tylko w oddziale od A-L. Obliczono 451 głosów do g. 12 m. 10 w nocy. Dla ciekawych przytaczamy parę cyfr z tego oddziału:

Na 451 głosów mieli w sekcji pierwszej dr. Domański 380, dr. Wiszniewski 358, dr. Weigel 356, dr. Majer 333, Wentzl 312, itd. W ogóle stosunek głosów podobny do ogólnego dotychczasowego rezultatu.

Kiedy będzie koniec tym skargom?
Niejednokrotnie już uskarżano się po dziennikach na nietaktowne postępowanie z Publicznością urzędników pocztowych w Sukiennicach. Jedna z naszych prenumeratorek, która onegdaj oddawała paczkę na filii, uskarża się nam prosząc o zanotowanie, iż nietylko, że urzędnik grzecznie przemówić do Publiczności nie umi, ale nie chce przyjąć posyłki tak opakowanej jak ją urząd główny na ulicy Grodzkiej zawsze bez najmniejszej trudności przyjmuje. Czy dla Filii w Sukieunicach istniałyby inne rozporządzenia tyczące się opakowania przesyłek niż w urzędzie głównym?

Trybuny. Wzdłuż ulicy Basztowéj i rondla bramy Floryańskiej oraz w rynku głównym naprzeciw pałacu „pod baranami“ poczęto ustawiać trybuny dla publiczności podczas pobytu Najdostojniejszego Następcy Tronu. Trybuny te będą odpowiednio dekorowane, a bilety można już od dnia dzisiejszego nabywać w handlach Miki, Hochstima, Fenza i innych.

Słupy z chorągwiami ustawione są już na połowie ulicy Lubicz.

Dziś rozlepiono następujące aflisze: Szanowni mieszkańcy miasta Krakowa. Jego Cesarska i Królewska Wysokość Najdostojniejszy Arcyksiąże Rudolf, następca tronu. z Najdostojniejszą Małżonką swoją Jej Cesarską i Królewską Wysokością Arcyksiężną Stefanią przybywają we Wtorek dnia 28 Czerwca b. r. o godzinie 7. minut 45 z rana koleją żelazną do Krakowa, i zabawią tu do 1go Lipca b. r.

O tych radosnych i uszczęśliwiających nas odwiedzinach tak Wysokich Gości zawiadamiam Szanownych Mieszkańców miasta z podniosłem uczuciem.

Kraków, który za bytności Najjaśniejszego Pana w roku 1880 w starożytnych swoich murach dał tyle dowodów najszczerszego i najwyższego przywiązania do najmiłościwiej panującego nam Cesarza i Króla, niewygasłej wdzięczności i miłości za tyle dobrodziejstw, jakie nam świadczył i świadczy, a ponowił objawy przywiązania swego w roku zeszłym na przejezdnem Jego Cesarskiej Mości z Galicyi, nagrodzon każdym razem najwyższem uznaniem i podziękowaniem Monarszem, okaże i teraz z całą świetnością na jaką go stać, radosne uniesienie z powodu goszczenia u siebie Najdostojniejszych Członków Rodziny Cesarskiej; złoży wierny hołd najszczerszego przywiązania i najwyższej czci dla Najdostojniejszej osoby Następcy tronu i Jego wszędzie miłowanej Najdostojniejszej Małżonki.

Przyjąć godnie Ich Cesarskie i Królewskie Wysokości, dać się poznać z najlepszej strony Najdostojniejszemu Następcy tronu, okazać Mu i Najdostojniejszej Jego Małżonce, jak wdzięczną jest ludność za dobrodziejstwa Królewskiego Ojca, jak przywiązaną do całego Cesarskiego domu, jak blisko stanąć pragnie sercu Najdostojniejszego Następcy tronu i Jego Najdostojniejszej Małżonki, oto będzie dobrowolnym i we wszystkich warstwach ludności odczuwanym objawem, co więcej prawdziwą potrzebą uczucia i najmilszem zadaniem Szanownych Mieszkańców tego grodu, którzy przy każdej podobnej sposobności, poważne, wierne i lojalne usposobienie swoje tak świetnie okazywać umieli. Zachęty po temu nie potrzeba, gdyż całe usposobienie to odpowiada pełnym wdzięczności uczuciom narodu i uroczystości błogiej chwili, jaka nas czeka.

Tem uczuciem wiedziony dzielę się pełen otuchy i przekonania z całą ludnością Miasta naszego, podając do jej wiadomości szczegółowy program z powodu przybycia Najdostojniejszych Gości naszych.

Prczydent miasta, Dr. Feliks Szlachtowski.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa 21 Czewca. Pomnik dla malarza Hadziewicza jest już gotowy. Wykonali pp. Syrewicz i Kryński. Pomnik stanie w kościele OO. Karmelitów. — Projekt towarzystwa eksportu mięsa za granicę. o czem wam wspominałem w którymś z poprzednich listów, wchodzi w życie. Podpisano dotąd 101 udziałów po 200 rs. — Gazeta Polska zawiera ciekawą korespondencją z Krakowa o wyborach, w której przytoczono ustęp z feljetonu waszego Kurjera: Kandydat na radcę“. — Onegdaj zmarł w naszem mieście Alfred Grodzki, obywatel, a ostatnio współwłaściciel fabryki maszyn. Wczoraj zaś zmarł lekarz-homeopata Tadeusz Wieniawski. — Handełesom przybył groźny konkurent, pojawił się bowiem na ulicach wołając handel eks-wywyrobnik Michał Psąkowski. Handełesy przerażeni wtargnięciem goja w ich monopol. — Anglicy bawiący w Warszawie dziś świętują. Zakłady przemysłowe znajdujące się w ich rękach są zamknięte. Na wieczór zapowiedziana uczta gentlemanów w konsulacie, robotników zaś w jednej z restauracyj.

Od autora „Kandydata na radcę“ otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Dochodzą mnie wieści, że niektórzy z domyślnych czytelników w bohaterze mojego obrazka umieszczanego w feljetonie „Kuryera“ dopatrują się podobieństwa do jednego z obywateli naszego miasta. Prócz tego niektórzy „mężowie“ stronnictwa liberalnego widzą w moim „Kandydacie“ chęć ośmieszenia zasad postępowych.

Z tego powodu czuję się w obowiązku zaprzeczyć stanowczo rosiewanym wieściom, gdyż wziąłem na bohatera mojego obrazka typ ogólny, zasad zaś niczyich nigdy i nigdzie nie ośmieszałem, bo wszelkie zasady, jeżeli one płyną ze szczerego przekonania, umiem uszanować.

Celem mojego obrazka jest jedynie scharakteryzowanie i ośmieszenie walki drobnych interesów, podszywającej się pod walkę o zasady, to też musiałem dotknąć wad i śmiesz-

---

Kandydat na radcę.

(Ciąg dalszy.)

Huczne brawa pokryły słowa mówcy. Powstał wzruszony redaktor, pogładził rudą brodę i cisnąwszy piorunujące wejrzenie na odchodzącego od drugiego stolika krawca, który „zaprzedał się stańczykom“, tak rzecz prowadził:

„Nie zasługa moja, panowie, ale idea, którą przed„stawiam, wywołała pochlebne słowa naszego dzielne„go jenerała. (Pułkownik rzucił wzrokiem podziękowania za awans). Tak jest, jenerała, panowie! Bo kto „całe życie walczy za zwycięztwo wzniosłych idei, kto „że tak powiem jest taranem rozbijającym mury reaków, „ten panowie zdobył sobie moralne szlify jeneralskie (oklaski). Ten nasz jenerał panowie powiedział złote słowa — jakie? słyszeliście. A ja dodam więcej: jesteśmy częścią całości — całość to ludzkość — co czynimy dla siebie, czynimy dla ludzkości. Zwycięztwo zasad postępu, to nie zwycięztwo zaściankowe panowie, to wielki akt samowiedzy ducha, to przyszły nasz credit lub debet. Zgniećmy czarną falangę gasicieli ducha, a zasłużymy się sprawie wolności. Panowie! Europa na nas patrzy...

— I mała Azja, — zawołał ktoś z drugiego pokoju, lecz niezrażony redaktor ciągnął dalej:

„Z tego wszystkiego widzicie panowie, że nadszedł czas, aby olbrzym postępu zgniótł w swej dłoni karłów obskurantyzmu. Ale do tego trzeba solidarności wszystkich stanów. Byłem świadkiem, panowie, jak obecny tu pan Antoni, choć go pozycja i materjalne stosunki ciągną w objęcia łotrowskiej kliki, porzucił Targowicę i głos swój, głos wolnego obywatela dał nam panowie! Widziałem tę kartę, kartę naszą, kartę białą, kartę liberalną w jego dłoni i choć nie wiedziałem co on za jeden, powiedziałem sobie: oto mąż! Takich nam panowie potrzeba. Niech żyje pan Antoni Gandziarowski i niech dalej walczy za prawdę, postęp i swobodę.“

Pan Antoni uczuł się niezmiernie szczęśliwym i wdzięcznym mówcy. A ponieważ wdzięczność najlepiej udowodnić czynem, kazał podać dwie nowe Wdówki Cliquot.

Pan dyrektor w krótkiej lecz jędrnej mówce wzniósł zdrowie posła *** „nieobecnego tu ciałem, lecz obecnego duchem wszędzie, gdzie sprawa zwycięztwa partji liberalnej jest rozpatrywaną“, w ręce jego przyjaciela, pana prezesa. Pan prezes, który w chwilach wolnych od zajęć (tj. od 9-tej rano do 2-giej w nocy) pozwala czasem natchnieniu wciskać się w szlachetne swe zwoje mózgowe, odpowiedź swoją na toast na cześć posła *** zakończył czterowierszem:

Dalej panowie trzymajmy się ostro
Bo nas stańczyki wezmą za łeb jutro.
Więc niechaj nasza sprawa nie zginie
Niech jej nie zryją Stańczykowskie.....

Nie zastanawiając się nad bijącą w oczy prostotą stylu i formy powyższego czterowiersza, zanotować należy, że uczynił on wrażenie niemałe na słuchaczach, a zwłaszcza na panu Filipie. Rzuciwszy się w objęcia mówcy, prosił o przepisanie utworu, a biorąc z niego asumpt wygłosił nie mówkę, lecz rodzaj traktaciku o tem kto powinien być radcą miejskim, jakie ma posiadać kwalifikacye, aby stać się opoką, o którą rozbiją się zapędy stańczyków i zakończył tem zdaniem, że największem nieszczęściem dla partji jest to, że tacy ludzie jak pan Antoni, niezależni, intelligentni, pełni dobrej woli, prawdziwi obywatele—patrycjusze miasta, nie dadzą się skłonić do przyjęcia mandatu radzieckiego, — a kiedy wszyscy obecni, głośnem potakiwaniem słowom mówcy, objawili łączność swych pod tym względem zapatrywań, pan Filip zwrócił się do pana Antoniego i w słowach pełnych zapału, prosił go w imię osobistej przyjaźni i poczucia obywatelskiego, w imię wreszcie karności stronnictwa, aby się nie usuwał od obowiązków, jakie wola ogółu narzucić mu pragnie.

Pan Antoni opierał się. „Ja całe życie, — mówił, byłem skromnym, nigdzie się nie pchałem; pracowałbym szczerze, to prawda, ale czy zdolności moje odpowiedziałyby dobrym chęciom, w to wątpię; zresztą są zasłużeńsi odemnie“. Przyciskany do muru przez pana Filipa i współtowarzyszy oświadczył w końcu: „Zresztą, jeżelibym został wybrany, przyjąłbym te obowiązki, ale proszę was, panowie, zostawcie mnie w spokoju. Ja jestem gwałtowny, — w walce ze stańczykami mógłbym się unieść i...“

Oklaski, brawa, nie dały panu Antoniemu dokończyć zdania. Takich nam potrzeba! wołał redaktor. Pan radca Antoni niech żyje! krzyknął jenerał, a reszta z prezesem i mecenasem na czele powstawszy zaintonowała: niech żyje nam!

Pan Antoni ściskał i całował wszystkich, a najwięcej Filipa, którego geniusz coraz więcej mu imponował. Czuł, że jest nieco cięty, z chęcią byłby zakończył biesiadę i ruszył ku domowi, ale mentor szepnął: „jeszcze trzy szampany, koniaków i likieru“, które to polecenie pan Antoni głośno powtórzył komu należy.

Ożywienie wzrastało; nie sposób ująć w słowa ogólnego nastroju i zapału jaki panował tej pamiętnej nocy „pod Fujarą“. Mówki sypały się jak z rękawa, bo jeszcze paru maruderów wracających z „pod Figi“ i z „pod Salcesona“ wstąpiło „pod Fujarę“ i przyłączyło się do grona biesiadników. Ktoś wniósł zdrowie jednej ze zmarłych niedawno znakomitości, ktoś inny zaproponował wysłać telegram do księcia Aleksandra bułgarskiego, inny pił na cześć dziewic z życzeniem aby były „matkami postępowemi“, inny na pohybel

ności, zacietrzewionych polityków, pragnących upiec swoją pieczeń przy ogniu wzniosłych haseł. W pierwszej części Kandydata dotknąłem naszych pseudo-konserwatystów, niechże się więc nie dziwią nasi pseudo-liberali, że i o nich zapomnieć nie mogłem.

Autor „Kandydata na radcę“

Rozmaitości.

Cesarz i poseł. Jenerał Lefllô, którego imie w ostatnich czasach stało się głośnem, skutkiem wyjaśnień jego co do przewidywanej w r. 1875-ym powtórnej wojny francuzko-niemieckiej, był także już posłem Rzeczypospolitej francuzkiej w Petersburgu w r. 1848-ym za czasów Mikołaja I-go. Przy wręczaniu listu uwierzytelniającego monarsze Rossyi, Leflô złożył bardzo niski ukłon i oddalił się szybko, co ujrzawszy cesarz rzekł z uśmiechem: „Le flot qui l'apporta, recule épouvanté“. („Fala, która go przyniosła, usuwa się przerażona.“ — Fedra akt V scena V.)

Ciekawy zbiór kart do grania wszystkich krajów i epok znajduje się w muzeum brytańskiem w Londynie. Najstarsze karty pochodzą z XIV-go stulecia i są tak pod względem rysunków, jak i objętości istnemi olbrzymami; obejmują one 80 do 100 kart. Obok nich są też inne, nader małych rozmiarów, a między niemi jedna gra francuzka, której tylko dwa cale długie i jeden cal szerokie; są one zrobione z tak cieniutkiej tekturki, że można ukryć całą grę w jednej ręce. Nadto znajdują się gry z Persyi i Indyi, których karty stanowią półokrągłe blaszki srebrne, mające 2 do 3 cali średnicy. Na najstarszych kartach hiszpańskich napróżno szuka się damy; płeć piękna nie była tak profanowaną w krainie galanteryi i zastępowano ją przez odmiennych waletów. Za Karola II-go, króla angielskiego, przyozdabiano karty wizerunkami monarchów ówczesnych, znakomitości dnia, a nawet regułami gramatycznemi oraz geograficznemi widokami i opisami. Najoryginalniejszą wszakże jest gra, na której kartach znajdują się osoby tranżerujące mięso, rybę, drób, lub krające ciasto, nadto pod wizerunkami znajdują się przepisy, w jaki sposób tranżerowanie ma się odbywać. I tak pod asem kierowym umieszczony jest napis: „Zapomocą tych kart każdy człowiek może się nauczyć sztuki, według której najbardziej używane potrawy: pieczeń, ryba i drób mają być odpowiednio pokrajane i dowiedzieć się z jakim sosem i garniturem mają być na stół podane“. To się nazywa połączyć pożyteczne z przyjemnem.

Oryginalną inowacyę zaprowadził francuski minister sprawiedliwości, jak donosi poważny zupełnie artykuł wstępny w „Journal des Débats“. Pan minister zażądał mianowicie zebrania scharakteryzowania żon wszystkich urzędników od prezesa i radcy do skromnej towarzyszki życia sędziego pokoju ostatniej klasy. Powodem tego dziwacznego rozporządzenia jest okoliczność następująca. W pewnych okresach czasu naczelnicy biur otrzymują kwestyonaryusze, które nazywają się „notatkami indywidualnemi“, a których połowa zawiera pytania, na które odpowiadać musi sam urzędnik, na drugą połowę zapytań zaś naczelnik. Dotychczas pytania te nie były niedyskretne i dotyczyły znajomości służby urzędników. W ostatnich czasach dopiero minister dołączył do kwestyonaryusza rubrykę: „Położenie, charakter, wpływ żony, utrzymanie domu, stosunki towarzyskie.“ Aby zaś rubryki te dokładniej wypełnić p. minister polecił dołączać opisy żon urzędników. Rozporządzenie to wywołało wielkie a usprawiedliwione wrażenie. Pan minister wszakże, może i nie bez racyi, nie lekceważy wpływu małżonek.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Między Włochami a Francyą nastąpiła wymiana not w sprawie Massawy. Zbyt jednak niejasno sprawa ta się Francyi przedstawia, bo ma zpolecenia ministra spraw zagranicznych odbyć się nowa konfererencya Depretisa z hr. Mony ambasadorem fracuskim. Minister spraw zagranicznych polecił jednak hr. Mony, aby silnie obstawał przy tem, że Francya pragnie zachować swe prawa względem kraju Zulusów i wyspy Dessy.

„Wied. Abendpost“ pisze w artykule ze względu na uroczystość jubileuszową królowej Wiktoryi umieszczonym: Także ludy Austryacko-węgierskiej monarchii biorą udział w tej uroczystości, mając tam swego wysokiego reprezentanta Następcę tronu Arcyksięcia Rudolfa. Królowa Wiktorya żywo przypomina swojemi cnotami i przebiegiem życia — różnica tylko zmienionych czasów — ową sławną matronę, która 40 lat austryackim ludom panowała — szlachetną i wielką cesarzową Maryą Teresę. Obie w kwiecie wieku (Marya Teresa w 23, królowa Wiktorya w 18) zarówno darami natury i wychowaniem starannem obdarzone, wstąpiły na tron przodków, który Marya Teresa od zewnętrznych nieprzyjaciół w ośmioletniej wojnie bronić musiała, wsparta tylko życzliwością Anglii. Obu przypadło w udziale najszczęśliwsze pożycie rodzinne, które też wysoko przez obie było cenionem. Obu niedozwoliły nieba długo cieszyć się tem szczęściem: Marya Teresa w 49, królowa Wiktorya w 43 roku życia straciły nieodżałowanych, szczerze kochanych i kochających małżonków. Obie wychowały liczną rodzinę, która przez związki małżeńskie rozproszyła się po królewskich i książęcych dworach. Obie przyświecają cnotami matki i królowej swemuna rodowi, w którego złej i dobrej doli żywy biorą współudział. To też tak jak pamięć Maryi Teresy czcić każdy musi, tak i imię królowej Wiktoryi złotemi głoskami na swych kartach wyryje historya.“

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń d. 22. czerwca. Według nadeszłych tutaj wiadomości, jest Porta zupełnie skonsternowana rosyjskiem memorandum w sprawie bułgarskiej. Zdaje się, że gabinet petersburski chce doprowadzić do ostateczności. Mimo wszelkich trudności, zdaje się znowu prawdopodobném ze sułtan podpisze konwencję anglo-turecką. Wszyscy przebywający w Konstantynopolu oficerowie bułgarscy, którzy otrzymali pozwolenie wstąpienia o armii rosyjskiej, otrzymali zarazem nakaz pozostania w Konstantynopolu,

Rzym 22 czerwca. Biskup Persico osobisty przyjaciel papieża i monsignor Gualdi wyjechali do Dublina w missyi od papieża w sprawie irlandzkiej:

Poznań 22 czerwca Nauczycielom polskim w mieście Poznaniu zabroniono z dniem 1-ym lipca r. b. udzielać nauki w tutejszej polskiej szkole handlowej i w stowarzyszeniu młodych przemysłowców.

Paryż 23 Czerwca. Korespondent Figara który widział następcę tronu niem. u dra Mackenzie znalazł go przestraszonym i zmienionym. Mackenzi mówił, że w dwóch trzecich narośli, które usunął nie dostrzegł symptomów raka, ale ręczyć nie może czy dalej nie napotka.

TELEGRAMY Z JUBILEUSZU kr. WIKTORYI.

Londyn d. 22 czerwca. W kościele Westminsterskim przyjął przybyłych wicekanclerz i wskazał im miejsca. Królowa, poprzedzona przez książąt kościoła, udała się do sanctuarium, gdzie zajęła miejsce na tronie pod baldachimem. Nabożeństwo celebrował arcb. z Canterbury, wśród ogromnego udziału duchowieństwa. Arcybiskup rozpoczął ceremonię od błogosławieństwa dla królowej, poczem chór z wyborowych 300 głosów wykonał pieśni kościelne. Powrót nastąpił w tym samym porządku jak przyjazd. Po *oratorium*, ucałowała królowa kilku książąt i wszystkie księżniczki, i wśród entuzjastycznych okrzyków nieprzeliczonych tłumów powróciła do pałacu.

Londyn 22 czerwca. Iluminacja wspaniała. We wszystkich parkach ognie sztuczne Iluminacja na St. James Street kosztowała 60,000 złr. Imponującą była fasada pałacu Malborough z elektrycznemi światłami. Plac Grosvenor oświetlony był wspaniale, a również pysznie wygladały kluby, pałac Rotszylda, brazylijskiego i amerykańskiego poselstwa. Klub nauczycieli gorzał od bengalskiego ognia. Poseł chiński wystawił płonącego smoka.

Obcych jest w Londynie 300.000

Londyn 22 czerwca. Dzisiejszy festyn dla dzieci zgromadził ich 50,000. Organizatorem był Lawson, właściciel Daily Telegraph. Cztery muzyki powitały królowę. Każde dziecko oprócz jedzenia i napoju otrzymało portret królowej i medal pamiątkowy.

Po festynie udała się królowa do Windsoru, gdzie odsłonięto pomnik księcia Alberta.

Londyn 23 Czerwca. Dziś rano w parku windsorskim rewja ochotników. Po południu festyn dziecinny, w którym weźmie udział 7000 dzieci. Później obiad uroczysty w zamku. Jutro odbędzie się uroczyste dekorowanie arcyksięcia Rudolfa orderem Podwiązki.

stańczykom i wszystkim zdrajcom ojczyzny itd. itd. Nie potrzeba dodawać, że anegdotki i nieznane utwory Węgierskiego i Fredry, fraszki Potockiego, opowiadania o Feli i o jej mężu, — przeplatały toasty, tworząc razem równiankę złożoną z kwiatów myśli, poezji, rozumu i dowcipu.

Kiedy dna butelek już ukazywać się zaczęły, powstał pan Antoni, chrząknął, i z trudem bo z trudem, ale wygłosił mówkę, która jakkolwiek nie dostanie się do „wzorów wymowy“, warta jednak zanotowania ze względu na stanowisko oratora.

Oto jej treść dosłowna:

„Szanowni Panowie! Zaszczytem to jest dla mnie że... panie tego.... panowie mieliście zaszczyt.. to jest właściwie ja miałem zaszczyt zawrzeć miłą znajomość z panami dobrodziejami. U mnie panie tego serce jak na dłoni, czem chata bogata, tem rada, a komu się to niepodoba panowie.... ten tego... to niech go panowie jasny piorun panowie... szlag niech go trafi panowie...

Tu na chwilę mówca przystanął. Pot mu płynął obficie z czoła, nogi odmawiały posłuszeństwa, w głowie coś strasznie mąciło, ale otrząsł się, uderzył w stół pięścią i głosem podniesionym mówił dalej:

„Tak! panowie. My tu będziem rządzić panowie a nie jakieś stańczyki... panie tego. My nie potrzebujemy hrabiów, panowie, ja nie potrzebuję hrabiów, i pan jenerał nie potrzebuje hrabiów.... panowie, i pan Filip nie potrzebuje hrabiów, i pan redaktor nie potrzebuje hrabiów.. panowie.. i pan dyrektor nie potrzebuje hrabiów... tak panowie! nikt nie potrzebuje... Jak ja będę radcą panowie, to hrabiowie za drzwi... my tu sobie sami radę damy... A jak pan hrabia zaprosi na herbatę... to ja panie zaproszę na kolacją, uczciwą kolacją panowie i....

— Zdrowie pana Antoniego, naszego kochanego radcy, — zawołał gromko pan Filip, chcąc tem gwałtownem przerwaniem uratować oratorski występ pana Antoniego od wyraźnego fiaska.

— Wiwaaat! krzyknęli współbiesiadnicy; redaktor, jenerał i dyrektor pochwycili pana Antoniego na barki, a reszta zawyła „Mnohaja lita.“

Handel pod „Fujarą“ otwarty jest tylko do 4-tej rano. Ten barbarzyński zwyczaj zmusił towarzystwo do opuszczenia wcześniej niż należało tak przyjemnego lokalu. Pan Antoni już nieco wytrzeźwiał: przyczynił się do tego naprzód dzban wody wylanej mu na głowę, a następnie przedstawiony do zapłacenia rachunek. Nie potrzeba dodawać, że pan Antoni zapłacił za wszystko a nawet więcej, bo nietylko „fundowane“ przez pana „prezesa“ albertynki i bakalie, redaktorski koniak, moskale «dyrektora“ i ser „mecenasa“ weszły na rachunek, ale obciążył go jeszcze beefsteak z jajem, który w południowej porze dnia tego pokrzepił drogie dla narodu rycerskie członki „jenerała.“

Dalsze dzieje dnia tego niech pokryje zasłona. Tyle tylko nadmienić wypada, że pan Antoni po wyjściu z szynku, przepraszam, z handlu „pod Fujarą“ w towarzystwie p. Filipa, redaktora i jenerała badał przez parę godzin bruki i stan oświetlenia przedmieść, w skutek czego dopiero o g. 6 rano powrócił do domu po 10 godzinnej pracy dla dobra miasta, kraju i społeczeństwa.

(Ciąg dalszy nast.)

Nadesłane.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Kaftaniki „India-Ganze“ bawełniane angielskie otrzymał w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI**, Kraków — Sukiennice, 24.

14) **Ceny bardzo niskie.**

ILLUMINACYA!

200.000 lichtarzyków uniwersalnych dających się zastósować do każdej grubości świec, z drutu galwanizowanego miedzią, nadzwyczaj praktyczne trwałe i eleganckie:

sztuka 4 centy.

3

Łaskawe zamówienia z prowincyi przyjmujemy do 25 b. m. w najmniejszej ilości 50 sztuk. — W Krakowie sprzedajemy do 28 b. m. Dla odsprzedających stósowny rabat.

POJE I RADOMSKI,

mechanicy

w Krakowie, ulica Sławkowska l. 1,

28

GDZIE??

się kupuje ładne i dobre męzkie i dziecinne ubranie? **Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmana Kohna i Synów w Krakowie,** ul. Grodzka l. 9, I. piętro, **we Lwowie** ul. Teatralna l. 1 i **w Czerniowcach** Rynek.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku od zł.	10—30
Zarzutki eleganckie . . . . „ „	13—30
Spodnie . . . . „ „	2·75—11
Najnowszy mężyków . . . „ „	12—25

Surduty angielskie
Surduty żakietowe
Ubrania frakowe
Ubrania salonowe
Szlafroki
Burki do podróży
— po najtańszych cenach fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

Kilimki podolskie

Zapaski ukraińskie

poleca

Pierwszy Krakowski

SKŁAD PŁÓCIEN KRAJOWYCH

M. Kulczykowskiej

ul. św. Jana Nr. 4.

Do sprzedania tanio: szafa z muszlami i skamienielinami. oraz Volumina legum, komplet. Wiadomość, sklep Zaczyńskiego, ul Szewska. 2 3

Poszukuje się posady administratora kamienicy. — Wiadomość ulica Wielopole l. 12 I. piętro (1)

Przyjmuje się **stołowników** za umiarkowanem miesięcznem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod A. W. Grodzka 30. 3—4

Młody człowiek kawaler, władający językiem polskim i niemieckim, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje jakiejkolwiek posady za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty pod adresem: Gast, Kraków, Skawińska 13.

Ogłoszenia do „Ananasa“

najpopularniejszego i najwięcej rozchodzącego się kalendarza

KALENDARZA HUMORYSTYCZNEGO

przyjmuje

od dnia 24 Czerwca księgarnia K. BARTOSZEWICZA w Krakowie (ul. Sławkowska — hotel Saski)

Ananas na rok 1888 wyjdzie z początkiem Września, ozdobiony bogato illustracyami, w pięknej okładce, z artykułami pióra najpierwszych naszych humorystów.

Ananasa na rok 1885 rozeszło się 6.000 egzemplarzy
„ „ „ 1886 „ „ 7.500 „
„ „ „ 1887 „ „ 8.200 „

Cena inseratów:

na całą stronnicę 20 złr., na pół str. 12 złr., na ćwierć str. 7 złr. na 1/6 str. 5 złr., na 1/8 stronnicy 4 złr. w. a.

Bilety na trybuny

ustawione przed Rondlem bramy Floryańskiej, wzdłuż ulicy Basztowej oraz w Rynku gł. naprzeciw pałacu pod „Baranami“

na czas tryumfalnego zjazdu Ich Cesarskich Wysokości

Następcy tronu z małżonką

są do nabycia

od 21 do 27 Czerwca w handlach Wnych: W. Fuchsa, Miki, Hochstima przy ul. Floryańskiej, Hochstima kantor wymiany linia A-B, w Głównej trafice, u Z. Skalskiego, Sukiennice i u J. Eille ul. Grodzka.

PIEŚNI POLSKIE

najlepszy zbiór utworów patrjotycznych,

wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu

NAKŁADEM

KSĘGARNI K. BARTOSZEWICZA W KRAKOWE.

Cena egzemplarza gustownie oprawnego z wybiciem **1 złr.** (z przesyłką pocztową **1 złr. 15 ct.**)

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 23 Czerwca 1887.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112	—	114	—
Marki niemieckie	61	80	62	35
20-frankówki za sztukę . .	10	01	10	08
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	104	25	105	—
4½% gal. pożyczka krajowa	95	—	96	—
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100	—	101	—
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	95	50	96	50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101	—	101	75
4½% „ „ „ „	98	75	99	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95	50	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92	50	93	25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92	—	93	—
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98	50	99	50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102	50	103	50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99	50	100	—
Losy:				
Miasta Krakowa	17	25	18	50
„ Stanisławowa . . .	29	50	31	—
Warszawa, 23 Czerwca 1887.				
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100	75	101	50
4% listy likwidacyjne . . .	93	50	94	50

Telegram:

Wiedeń, 23 Czerwca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·30 Akcye kredytowe 282·60, Dukaty 5·95.

Berlin, 23 Czerwca 1887.

Guldeny austryackie 160·95, ruble 182·30.

TEATR LWOWSKI W KRAKOWIE.

We Czwartek dnia 23-go Czerwca 1887 roku

KAPELAN

Operetka w 3 aktach Wittmanna i Wohlmutha.

Muzyka K. Millöckera.

Garantini, podesta miasteczka Vicenza	p. Zboiński
Laura, } jego córki	p. Radwan
Bianca, }	p. Praunówna
Genaro	p. Karpiński
Antonio, jego przyjaciel	p. Senowski
Scalza, woźny	p. Myszkowski
Barbara, gospodyni u Garantiniego	p. Kasprowiczowa
De Thorilliere	p. Łomiński
D'Alencourt	p. Gasiński
Morelli, kwatermistrz włoski	p. Chudkowski
Hetman dońskich kozaków	p. Koncewicz
Barbinello, aktor	p. Piasecki
Doktorowa	p. Wajgel
Aptekarzowa	p. Borodziej
Leśniczyna	p. Wilkus
Przekupień	p. Eskreis
Szczurołap	p. Mielnik
Inwalida	p. Nowiński
Szarlatan	p. Słucki
Szlufirz	p. Gamski
Archiwista	p. Pruszyński
Inspektor	p. Święcki
Mieszczanin I.	p. Kamiński
„ II.	p. Pasterski
„ III.	p. Pietraszewski

Początek o godz. wpół do 8 wieczór.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.